

ŻYCIE WOŁYNIA

WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za terminowy druk ogłoszeń niezatrzeżonych Administracja nie odpowiada.

**Teatr Wielki
i Kino**

Eljasza Kronszejna



232-0-4

ANONS!

Teatr: W niedzielę 15 czerwca o godz. 8 m. 30 „DOM OTWARTY” Bałuckiego. W poniedziałek 16-go o godz. 5 m. 30 po pol. „POCHWAŁA WESOŁOŚCI” Schillera.

ANONS: 20 i 21 czerwca **Krakowska Operetka Pilarskiego**

Szczegóły w afiszach.

Kino: Dnia 6, 7, 8 i 9 czerwca będzie demonstrowany znany film „Dwa Światy”, który nie schodził z najwybitniejszych ekranów warszawskich przez pół roku.

OGRÓD MIEJSKI

KINO

pod otwartym niebem

Trzy razy tygodniowo, a mianowicie w piątek, sobotę i niedzielę wyświetla obrazy. **przeważnie filmy polskie.**

We czwartek 19 czerwca r. b.

WIELKA ZABAWA OGRODOWA
na dochód HARGERZY

MOC ATRAKCJI!

WYŚWIELANIE OBRAZÓW!

265-0-1

KINO
„MODERN“

„POJEDYNEK OLBRZYMÓW”

Dalszy ciąg.

„Znak na drzwiach” który miał w Warszawie olbrzymie powodzenie.

234-0-4

Szkoła Handlowa

**Wojewódzka 2
W ŁUCKU.**

Zapisy nowowstępujących

na rok szkolny 1924/25 rozpoczęte.
Kancelarja czynna od godz. 7½ przed
południem do godz. 3½ po południu.

218-4-4

Gimnazjum Państwowe

im. Tad. Kościuszki w Łucku

Egzaminy wstępne do wszystkich klas
(od I do VIII włącznie) rozpoczną się
w dniu 16 czerwca.

239-3-3

Bank Kredytowy w Warszawie

Oddział w Rożyszczach

— załatwia —

wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące.

Przyjmuje wkłady na oprocentowanie w walutach obcych.

Biuro czynne od godz. 9 rano do 3-ej po poł.

266—3=1

 **N A R A T Y !**

DOM HANDLOWY

Henryk Mularski

w ŁUCKU

poleca towary sezonowe

w sklepie: ul. Jagiellońska Nr. 34

Materiały na ubrania damskie i męskie najlepszych gatunków. Jedwabie, aksamity, markizety, satyny, etaminy, wełny, płótna oraz obuwie

w sklepie: ul. Jagiellońska Nr. 63

Duży wybór: gotowych sukien i bluzek, bielizny damskiej i męskiej, wszelkiej galanterji, koszulek i pantofli do gimnastyki, wyrobów Fragnetowskich.

191—0—8

**PRZEDSTAWICIELSTWO
NA WOJEWÓDZTWO WOŁYŃSKIE**

DOM HANDLOWY

Henryk Mularski

w Łucku, ul. Jagiellońska Nr. 24

Oddział w Równem, ul. Kolejowa Nr. 6

— Oddział w Zdołbunowie, —
ul. Kolejowa, dom Szkuratowa

poleca



Herbatę

K. i C. POPOWY

176—0—8

ŻYCIE WOŁYNIA

Czasopismo bezpartyjne, myśli i czynowi polskiemu na Wołyniu poświęcone.

Nr. 20.

ŁUCK, 15 czerwca 1924 r.

Rok I.

W czyjem imieniu i po co?

Znana mowa posła Wasyńczuka, wygłoszona na forum Sejmu z okazji expose ministra spr. zagr. p. Zamoyskiego, budzi poważne refleksje. Przedstawiciel ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej (prawe skrzydło tejże), po raz pierwszy, jako członek polsk. ciała ustawodawczego nie wahał się jawnie, wyraźnie, biorąc całkowitą odpowiedzialność za słowa wypowiedziane, przeciwstawić się dotychczasowemu państwowemu stanowi rzeczy na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej i zażądać... plebiscytu.... Plebiscyt ten, w przekonaniu posła partii ukraińskiej, ma zdecydować o dalszej przynależności Wołynia, Polesia, Małopolski Wschodniej do państwa naszego! Nie wnikając w prawną niedopuszczalność tego rodzaju oświadczeń, dla kogoś, kto jest posłem w danym państwie, oraz zaznaczając tylko mimochodem, że gdziekolwiek indziej, w którymkolwiek innym państwie, wywołałoby to najbardziej zdecydowany sprzeciw i oburzenie. a np. nawet w dzisiejszych Niemczech, doprowadziło niechybnie do samosądu izby nad szaleńcem, który powążył się słowa podobne wypowiedzieć,—stwierdzić należy raczej okoliczności, w których lapsus ten się pojawił i podkreślić przyczyny go wywołujące.

Antypaństwowe oświadczenie posła Wasyńczuka przychodzi w okresie, kiedy polska myśl polityczna szuka sposobów rozwiązania problemu Ziemi Wschodnich i kiedy narady przygotowawcze w tym celu, od szeregu tygodni rozwijane, doprowadziły już do pewnych uchwał i postanowień. Przemówienie p. Wasyńczuka staje się wyrazem zdenerwowania pewnych politykujących sfer ukraińskich wobec faktu, że państwo nasze poczyni poważnie myśleć o położeniu kresu dotychczasowym niejasnościom wschodnim. Zdenerwowanie uzewnętrznione całą ulotną literaturą humorystyczną w prasie ukraińskiej, w miarę czasu i w miarę przebiegu narad kresowych, przeistoczyło się w znane zachłyśnięcie sejmowe, pełne trudno ukrywanej złości, niepewności i trwogi. Pan Wasyńczuk, dając wyraz poglądom swoim i swych towarzyszy partyjnych postawił kropkę nad i,—wręcz wypowiedział się przeciwko naszej państwowości.

A wobec tego warto zapytać, również kategorycznie: w czyjem imieniu wypowiedział p. poseł tego rodzaju „credo” polityczne i kto ma poprzeć je czynnie?

Jeżeli bezstronnie zdać sobie sprawę z nastrojów nurtujących właściwą jaźń Ziemi Wschodnich, jeśli przyjrzeć się, a co lepiej, wyborców p. posła zapytać o zdanie w tym względzie, to szerokie warstwy niepolskiego włościaństwa, bodaj, czy zrozumiałyby język tego, kto w ich imieniu pozwala sobie przemawiać, a już

Treść Nr. 20-go „Życia Wołynia”.

- 1) W czyjem imieniu i po co?—*Juljan Podoski.*
- 2) W sprawie wprowadzenia kodeksu napoleońskiego—*Mc. Jan Zaleski.*
- 3) On—*Dr. Maciej Zielicki.*
- 4) O pożytecznem spędzeniu wakacji—*Sabina Krasicka.*
- 5) Przyjazd Reduty—*J. P.*
- 6) Występ Karola fidwentowicza w Łucku—*Juljan Podoski.*
- 7) O podatku obrotowym—*Brunon Terlecki.*
- 8) Kronika. Komunikaty. Sprawozdania.

z całą pewnością stwierdzić należy, że na wezwanie p. posła, do czynnego zrealizowania postulatów p. Wasyńczuka nigdyby nie doszło.

Opinia polska z dalszych stron kraju mało jest uświadomiona, co do nastrojów wśród ludności włościańskiej, prawosławnej, czy grekokatolickiej na Wschodzie Państwa, co do rozdzźwięków pomiędzy posłem, a ludnością, co do stanu przemęczenia, wyczerpania i niechęci, przenikających włościaństwo ruskie od Sanu poczynając, aż na Stochodzie kończąc.

Polska zbyt mało sobie uświadamia fakt, iż włościaństwo milczy, a głos stale i krzykliwe zabiera gromada utopistów, nierządno warcholów i wykolejenców, którzy jedynie, dzięki sprzyjającym okolicznościom dorwali się do godności poselskich i senatorskich! A najważniejsze, że głos frondy politycznej nie jest jeszcze głosem kilku milionów obywateli polskich—nie będących Polakami, słabo uświadomionych, co do swej orientacji narodowej...

Ludność ta uznaje, raczej społeczne, niż narodowe hasło, że nie jest *luchami*, a czyni to pod wpływem niechęci wsi do dworu i wsi do miasta, rozdmuchanej i utrzymywanej przez rządy zarobcze.

O tem wszystkim p. Wasyńczukowi, jako obrońcy tezy przez siebie wysuniętej z tak szerokim gestem i tak zgłętkliwym patosem, wspominać nie wypadało... Wyręczamy go my w tym względzie i stale wyręczać będziemy, aż do chwili, kiedy opinia całej Polski nie zrozumie, że wpływy, że znaczenie, że oddźwięk, posłuch i życzliwość ludności włościańskiej prawosławnej na Wołyniu, Polesiu i na skrawku Chełmszczyzny, a grekokatolickiej w Małopolsce, maleją wprost proporcjonalnie i z szybkością najzupełniej równoważną zmniejszaniu się kapitałów, życzliwie udzielonych, raz przez innych współuczestników bloku mniejszości narodowych, a dalej—trochę przez Niemców, trochę przez Sowietów, a także troszeczkę, przez sąsiadujące z Polską—państwo praskie.

Pan Poseł Wasyńczuk et consortes, przeciwstawiając się akcji sanacyjnej, wszczętej przez prezydenta Ministrów Grabskiego, a zainicjowanej przez p. Prezydenta Rzeczypospoli-

tej—w pierwszym rzędzie, tą mową swą uderzającą w tych obu dostojników.

Opinia polska rozumie ten atak, pojmując jego przesłanki i zdaje sobie sprawę, że narady kresowe spowodują rzeczy i wypadki wiodące do sanacji stosunków na Ziemiach Wschodnich, że sanacja przyjdzie, mimo protesty i gorączkową przeciwną frondę ukraińskiej.

Dlatego też, na wystąpienie p. Wasyńczuka można patrzeć w sposób w Polsce przyjęty, t. j. pobłażliwy.

Juljan Podoski.

W sprawie rozciągnięcia kodeksu napoleońskiego na Ziemię Wschodnie.

(Dokończenie).

A więc należy przyjść do wniosku, że prawo polskiego prywatnego właściwie nie mieliśmy, że każda myśl oraz inicjatywa wprowadzenia prawa obcego spotykała się z oporem społeczeństwa i że obowiązujące obecnie w b. Królestwie Polskim, prawo cywilne jest tworem myśli wielkiej może genialnej, lecz nie polskiej nie rodzimej. Tu na Kresach Wschodnich do 1842 roku obowiązywał statut Litewski, a od tego czasu t. j. przez lat 80 z górą prawo cywilne rosyjskie część I tomu X Zb. Pr. Ros.) Największymi i najbardziej uderzającymi wadami tego prawa były: 1) ograniczenia spowodowane narodowością lub wyznaniem jednostki, 2) Ograniczenie kobiet w spadkobranii, 3) specjalny charakter dóbr ziemskich tak zwanych „rodowych“ i 4) chaotyczność prawodawstwa. Wskazane w pierwszych trzech punktach wadliwości zostały usunięte częściowo przez prawodawcę rosyjskiego (w dziedzinie spadku), a głównie przez komisarzy Generalnego i Naczelnego. Pozostaje chaotyczność. Istotnie ta chaotyczność istnieje, gdyż prawo cywilne rosyjskie—to Zbiór rozma-

itego rodzaju ukazów carskich i rozporządzeń władz, zatwierdzonych przez cara. Lecz teoria prawa rosyjskiego, praktyka Sądów, i kapitalna co do rozmiarów, oraz jakości praca Senatu Rosyjskiego, ten chaos złagodziły. Wszyscy, którzy jako prawnicy pracowali na Kresach pod zaborem Rosyjskim, znają fundamentalne dzieła prawników rosyjskich w dziedzinie teorii prawa cywilnego. Zdawało by się, że niema najdrobniejszej dziedziny tego prawa, która nie została poruszona i opracowana. Sady rosyjskie były w tym kraju obskurantyzmu i ciemnoty jasnym promieniem. Sądownicy z całym zaparciem się, wielką uczciwością i wiedzą spełniali swe zadania. A Senat Rosyjski (Cywilny jego Departament Kasacyjny) z niezmierną starannością, całą sumiennością i wprawą długoletniej praktyki dawał miarodajne wyjaśnienia w swych wyrokach. Zaznaczyć należy, że ten Departament Senatu, pomimo całej zależności od Ministrów Sprawiedliwości, bronił stale swej niezależności i w sprawach dotyczących „osób polskiego pochodzenia“ bardzo często, wbrew opinii miejscowych generał-gubernatorów, stał ściśle na gruncie prawa. To też dla prawników na Kresach Wschodnich będących w posiadaniu całego szeregu dzieł w dziedzinie teorii prawa cywilnego, znających praktykę sądów, oraz wykładnię Senatu rosyjskiego, ten chaotyczny X tom (część I) Zb. Pr. Ros. stał się całkowicie zrozumiały. Z chaosu wyłoniły się maksymy niezbite, życie prywatne zostało ujęte w normy prawne ściśle i określone. Prawo zaś cywilne, obowiązujące w b. Królestwie Kongresowym było i pozostaje dla tych prawników zupełnie obce. Tu podkreślić należy, że pierwotnie w roku 1808 prawem cywilnym był oryginał **francuski** Kodeksu Napoleońskiego. Dopiero następnie tłumaczenie na język polski uznane zostało za mające powagę w Sądach, o ile się w sprzeczności z oryginałem nie okazało. To też prawnicy—Polacy na Kresach, z prawem tem mają obecnie tylko język wspólny, a po za tem nic. Co zaś do szerszych warstw społeczeństwa na Kresach, to niektóre zasadnicze podstawy wspo-

Dr. MACIEJ ZIELICKI.

O N.

(Nowella szaleńca).

Przyszedł po mnie.

Zjawił się wówczas, kiedy ja poczęłem kochać. Kiedy ja już kochałem do szaleństwa.

W ciemną dżdżystą noc zwykłą drogą szedłem na jej spotkanie. Unikałem światła latarni, aby w ich blasku, przed samym sobą, nie zdradzić własnego lęku. Wiedziałem, iż pomiędzy nią a mną coś się załamało. Czułem, iż pomiędzy nami stało widmo tego, którego jeszcze nie znałem.

Drżałem.

Bąłem się. Trwoga żarła mię nie dlatego, iżbym nie umiał walczyć. Nie. Walki się lękałem.

Tyle razy przecież stawiałem do zapasów. Śmiało wyznać mogę, iż dość posiadałem mocy, aby wroga, lub przeciwnictwa miażdżyć.

Nie! Tu miałem się spotkać z innym nieprzyjacielem. Lada chwila sądzonem mi było

zetrzeć się z samym sobą, z mem własnem sercem i tem co stanowi moją dumę.

Z nią nie mówiliśmy nic coby choć skrawek odsłoniło tej naszej wspólnej tajemnicy, którą znaliśmy oboje, a której dotychczas nie śmieliśmy sobie wyjawiać.

Znałem, poznałem ją tak dobrze... Wiedziałem, iż długo nie wierzyła w moją miłość. Szła ku mnie, darzyła mię wszystkim, czem może i innych obdzielała, w tem przekonaniu, że tak być powinno.

Może nawet mimo swojej woli. Wszak kobieta ulega mężczyźnie nie tylko z miłości, lub kaprysu, lecz również w przekonaniu, iż ten właśnie ma się stać jej przeznaczeniem, choćby na czas krótki. Ciągnie ją coś do niego. Niewoli do zarzucenia ramion na jego szyję, do spojenia się wargami z jego wargami, do spazmu rozkoszy w jego uścisku. Lecz to nie oznacza jeszcze jej względem niego—miłości.

— Ha... ha! Ja wiedziałem dobrze o tem. Ja, który nie ugiąłem się nigdy przed nikim, od chwili kiedy stała się moją—stałem się jej niewolnikiem.

BIURO LEŚNO-TECHNICZNE

INŻYNIEROWIE
LEŚNICTWA

A. i M. NIEZABITOWSCY i A. BACZYŃSKI

ŁUCK, JAGIELLOŃSKA 66

Urząd. gospod. leśn., wyszacowania i oceny drzewostanów. Pomiar, podział, parcelacja majątków leśnych. Regulacja służebności. Administracja i inspekcja majątków leśnych. Pora-y techniczne i prawne. Zastępstwa stron i przeprowadzenie spraw leśnych u władz miejscowych i naczelnych. Ułatwienia kupna i sprzedaży obiektów leśnych.

Nasiona i sadzonki wszelkich drzew i krzewów leśnych.

162—0—10

mnianego prawa cywilnego nie dadzą się uzgodnić z poglądami tych warstw na stosunki prawne w dziedzinie prywatnej, poglądami, które w przeciągu 80 z górą lat się kształtowały. Jako przykłady wskazać należy: upośledzenie kobiet co do praw osobistych, dłuższy okres przedawnienia, chwiejność zobowiązań, uzależnionych od wartości obiektu umowy, brak specjalnych norm w zależności od stanów obywateli.

Co do tego ostatniego, to podkreślić wypada, że aczkolwiek stanów obecnie w Rzeczypospolitej niema, wszakże chłopci na Kresach w całym szeregu wypadków rządzą się swymi prawami specjalnymi — prawo posiadania, zwyczaj, następnie „przyimak” i t. d. Cofnięcie tych praw — przywilejów byłoby niczem nieuzasadnionem zburzeniem ich przyzwyczajai i pojęć prawnych. Dwie częściowe próby rozciągnięcia Prawa Cywilnego (prawa o hipotekach i radach familijnych) dały wyniki bardziej ujemne, niż dodatnie. Wszyscy prawnicy Polacy doskonale pojmują, że Kresy Wschodnie są nierozdzielalną częścią Rzeczypospolitej i wszyscy pragną ujednolajnienia całego ustawodawstwa cywilnego. Nad tem ujednolajnieniem pracuje Komisja Kodyfikacyjna, przeto najgorętszym życzeniem prawników na Kresach jest, aby praca tej Komisji dała wynik pożądaný w czasie najbliższym.

W tych warunkach wprost nie do pomyślenia byłoby rozciągnięcie czasowe prawa cy-

wilnego, obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem, na Kresy wschodnie. Zmiany częste w prawodawstwie, same przez się, nie licują z powagą prawa. Przykładem wielkiego poszanowania prawa było i jest najbardziej praworządne Państwo — Anglja. Poszanowanie prawa i niechęć do szafowania zmianami cechuje i Polskę. Społeczeństwo zawsze i stale (powyżej to zostało zaznaczone) opierało się nowatorstwu prawodawczemu. My nie wychwalamy prawa Cywilnego Rosyjskiego, nie ganimy prawa Cywilnego obowiązującego w b. Królestwie Polskiem, my tylko pragniemy, aby nam tego prawa, jako przejściowego nie narzucano oraz aby jaknajprędzej został ułożony Kodeks Cywilny Polski i wprowadzony do wszystkich dzielnic polskich. My nie chcemy drobnych operacji drażniących, lecz nie uzdrawiających, my chcemy jednej operacji może bolesnej, lecz takiej, która nas uzdrowi. Niech runie doszczętnie ten ciężki nieforemny gmach — koszarą prawodawstwa rosyjskiego, lecz nie po to, aby miejsce jego zajął chwilowo — przejściowo lekki szalet francuski, z modrzejowymi przybudówkami polskimi, a po to, aby powstał gmach — pałac myśli polskiej, pod którym wszystkie połączone ziemie polskie będą miały spokojne i szczęśliwe bytowanie“.

Jan Zaleski.

Głupstwo!

Dziś to wszystko już jest przeszłością. Dziś znowu panuję nad sobą. Dziś znowu jestem tym, który idzie przez życie, w przedświadczeniu, że cisnąć zeń należy, jak z cytryny, tyle soku, ile go potrzeba do uzyskania własnego zadowolenia.

A później?

Zmiętą skórkę cytryny należy ująć w dwa palce i ze śmiechem rzucić w błoto... Tak — w błoto!

Wówczas drzałem...

Powoli dowlokłem się do celu mej wędrówki. Przyczaiłem wśród nocy. Czekałem.

Krople deszczu kłóły mię jak szpilki. Powoli, systematycznie i coraz głębiej wnikały we mnie, przebijając pilśni kapelusza wtłaczały się tam, gdzie mój mózg krwawił.

Nie wychodziła. Tam na górze, w oknie po kilkakroć mignęła jej jasna głowa i, jak mi się zdawało, para zalekniomych oczu starała się przebić ciemność, no i upewnić się, że mnie — niema! Wreszcie, gdzieś, wysoko skrzypnęły drzwi. Pobiegł w ciszę trzask zamykanego

zamku i tupać poczęły po schodach jej drobne stopy. Wysunęła się przed bramę. Przez chwile stała jakby bezradnie, poczem otuliwszy się w płaszcz, umknęła z westchnieniem ulgi.

— Uwierzyła, że mnie — niema.

Strząsnąłem deszcz z mego palta i zawróciłem, aby iść do domu. Nie uczyniłem tego. Podążyłem za nią.

— Dlaczego?

Wówczas jeszcze byłem pijany tem, co z mężczyzny czyni manekina. Kochałem tą miłością, która pozwala kochać nawet prostytutkę, jeśli w nim uczucie pojawia się poraz pierwszy lecz i po raz ostatni.

Szedłem za nią. Posuwałem się wśród mroku nieledwie przylegając do murów i chwytając się wystających węglów domów. Nareszcie uczułem całą nędzę moich starań i ohydę tej pogoni.

Przystanąłem.

(Dok nast.)

Przyjazd „Reduty”.

Dziś, w niedzielę przybywa do Łucka pierwsza trupa polska pod przewodnictwem, sławnego i drugiego polskiemu widzowi-artysty Osterwy.

Teatr „Reduta” stworzony wyhołubiony i wiedziony ręką tego, wiecznie młodego artysty osiągnął takie wyżyny, iż dzisiaj śmiało reprezentować może dostojność artystyczną Polaki, nie tylko jako teatr w pełni powodzenia pozostający, lecz jako czynnik twórczy, wprowadzający nowe wartości, do pewnego stopnia rewolucyjne i „buntownicze”, wobec utartych dróg, po których kroczy starsza scena polska.

„Reduta”, której występy z zachwytem podziwiali inne okolice Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej, zjeżdża do Łucka, aby rodakom pozbawionym prawdziwie artystycznych wrażeń choć na krótko, choć w kilku występach pozwolić napawać się tem, co podziwiała Warszawa, co w zachwyt wprowadza przybyszów zagranicznych, bywających w tym teatrze w stolicy.

Znaczenie przyjazdu teatru Osterwy na Wołyń umniejszać, ani niedoceniać nie wolno. Przyjazd ten staje się dla Ziemi Wschodnich państwa, tak dla społeczeństwa polskiego, jak i innych narodowości, wypadkiem ważnym i cennym. Dla nas jako świadomy dowód naszej kultury, dla tamtych, jako dowód, czym jest sztuka polska i na jak wysokim spoczywa piedestale.

Dlatego też na przedstawieniach tych, z pośród społeczeństwa polskiego nikogo zabraknąć nie może. Społeczeństwo innych narodowości zapewne, choćby ze względu na ciekawość, nie omieszkają skorzystać z nadarzającej się sposobności ujrzenia rzeczy nowych i wysokowartościowych.

Społeczeństwo polskie doskonale orientuje się i należyście ocenia twórczość sceniczną literatury obcych, podziwiała wysoki ton twórczości dramatycznej rosyjskiej, a również nie bez uznania przechodzi obok, młodej i niepozabawionej pierwszorzędnych zalet, twórczości scenicznego ukraińskiej.

Jeśli więc, inne narodowości zamieszkujące Wołyń cenią sztukę i grę aktorską uznając jej wartość jako samą wartość, jeśli sobie przypominają, że twór-

czość sceniczną polską, niejednej twórczości słowiańskiej, w tej dziedzinie dała pierwszy impuls, pierwszą inicjatywę do

twórczości własnej, to i one niechybnie na przedstawienia teatru tego pośpieszą.

J. P.

STOLECZNY TEATR „REDUTA” POD KIEROWNICTWEM JULJUSZA OSTERWY i MIECZYŚŁAWA LIMANOWSKIEGO TYLKO 3 GOŚCINNE WYSTĘPY!

Na scenie teatru Kronsztajna w niedzielę 15 czerwca o godz. 8 m. 30. „DOM OTWARTY”—Bałuckiego

W poniedziałek o godz. 5 m. 30 po poł.

„POCHWAŁA WESOŁOŚCI” w ukt. Schillera

i tego samego dnia godz. 9 ej wiecz. POD OTWARTEM NIEBEM na placu Katedralnym

„WIELKANOC” w ukt. Schillera.

Bilety na wszystkie przedstawienia sprzedaje cukiernia C. Rozaliniego

Wszelkich informacji, związanych z przybyciem „Reduty” udziela, oraz zamówienia na większą ilość biletów dla organizacji społecznych i szkół przyjmuje Włod. Gartowski. 263—1—1.

Występ Karola Adwentowicza w Łucku.

Karol Adwentowicz należy do lepszych tragiczków polskich. Jego występy w Warszawie i inn. miastach zawsze znajdowały żywy poklask i gorące uznanie, tak wśród krytyków, jak i na widowni. W Łucku widziałem Adwentowicza w znanym dramacie, ros. aut. Andrejewa, p. t. „Myśl”. Publiczność polska, niezbyt może dobrze zna tego dramaturga i pisarza, i częstokroć zbyt pochopnie sądzi go, jako uosobienie morfinisty i melancholika. W rzeczywistości zaś, twórczość jego, mimo zewnętrzne dążenie do wywołania wrażeń wstrząsających do głębi widza i mimo zewnętrzną zbyt napuszczoną efektywności, posiada w sobie te skryte głębie i wiecznie denerwujące wiry, które pojąć i odczuć może, jedynie dobrze znający duszę narodu rosyjskiego i tę bizantyjską psychologiczną analitykę—pesymistę.

„Myśl” Andrejewa jest jednym z dramatów, w których dąży on do rozwikłania dręczącej zagadki, czemu jest człowiekiem jako twór fizyczny w porównaniu z tem, co stanowi ów błyskotliwy wykwit mózgu, ową buntowniczą myśl, pragnącą wyostać się i uwieźć ludzkiej czaszki, poza granice człowieczeństwa świadomości. Mózg głównego bohatera pracuje z najwyższym wytężeniem, myśl wikła się, dręczy wiecznie krwawiącym pytaniem, dokąd dojść może jej potęgą, co zdoła zwyciężyć, a co wynieść na wyżyny. „Myśl” Andrejewa—typowa rosyjska, niszcząca, przez otwartą scenę wkracza na widownię i męczy, zapiera dech w piersiach, druzgocze brutalnością, gryzie i trawi jadem, znęca się, pastwi i wreszcie sama pada w proch, wijąc się w rozpacz:

— Czem jestem?

Dramat zbudowany na dynamicie zniszczenia, co idzie z nieubłaganą nagrywaną się, z perfidną słodyczą kurtuazyjnego dygu, aby po chwili lunąć na odlew, bez ceremonji, typowo po rosyjsku—w twarz! Owe dręczenie siebie i innych, owe tysiączne

przemiany doktora—analityka, dokonującego wiwisekcji na żonie, niby swego przyjaciela. Owe cięcia skalpelem wygładzane po chwili ze zrzecnością salonowego manicurzysty—oto rola nieprzeciętna, rola wymagająca i niezmiernego wysiłku, i doskonale samowiedzy, i rzetelnego talentu.

Z tych tysiącznych załamań, z tej sytuacji po tysiącokroć razy bez wyjścia, wyszedł Adwentowicz tak lekko, tak naturalnie, jak wszedł w rolę, wprost z małomiasteczkowej cukierni, po skonsumowaniu kilku porcji lodów i wychyleniu kilku mazagranów... Widziałem go i tu i tam. W tym samym garniturze, bez szminki, spokojny, za kulisami „strząsnął pył z obuwia” i wszedł na scenę, ukazał się widowni by ją na wstępie zmrozić i umartwić do ostateczności, nikłą, na pozór, treściwą przeciętnego djalogu.

— Jestem bo chcę być!

W pierwszym akcie zbyt jeszcze pamiętający o kawiarni, o dobrem winie—do szczytu dociera dopiero w akcie czwartym. Ten uważam za najlepszy, co do gry aktorskiej Adwentowicza. Pierwsze łamanie się ducha—anarchisty, pierwsza klęska myśli—buntownika, odtworzone zostały z takim kunsztem, z taką wnikliwością w sytuację zawieszoną między błękitem nieba, a czarną czeluścią przepaści, z taką wnikliwością w sytuację i opanowaniem rozigranych nerwów, że widownia dech utraciła na długą chwilę, a ze sceny parla zwycięska, tak wszechwładnie triumfująca pewność:

— Ja cierpię. Ja cierpię nad ohydą swego upadku.

Artysta cierpiał.

Adwentowicz łamał się w sobie, ślizgał po falizwapieniu, korzystał sam siebie o litość, iż czuleś niedłwie jak żywa krew tryśnie—duch wyjdzie z tego zniekanego ciała. Artysta—aktor typ andrejewowski, zrozumiał i oddał po królewsku,

Spółdzielcze Stowarzyszenie „ŚWIE”

— przy ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W ŁUCKU —

**Biuro Dzienników, Materjały piśmienne, Wyroby galanteryjne, ZABAWKI
DZIECINNE, Księgarnia, Wyroby tytoniowe, Skład nut.**

20-0-8

z tym wielkopańskim gestem który mówi:

— Macie mię takim, jakim jestem, jakim chcę być, jakim pozwala mi być mój talent.

Akt piąty, akt skruchy i szpitalnych początków obłąkania, chwila zastanowienia się nad przyziemnem pytaniem: „warjat, czym nie warjat” — w

dramacie uważam za niepotrzebne przeciągnięcie, — w roli Adwentowicza — za najsłabszy moment, albo lepiej, za szereg słabszych momentów jego gry aktorskiej.

O innych aktorach pisać nie należy. Gra ich była nlejaką przystawką do wielkiej gry Adwentowicza. Rola kobieca względnie słabo i anemicznie

zagrana, nie sprawiła tego wrażenia na które widz oczekiwał. Role innych aktorów — poprawne i szablonowe, artystów z dobrego, wielkomiejskiego teatru.

Nie brak jednak w nich było dobrych chęci i dużych starań.

Juljan Podolski.

○ pożytecznem spędzeniu wakacji.

(Dokończenie).

Ale tu, bądź co bądź, trzeba umysłowego wysiłku, trzeba pewnego już wyrobienia. Dla dzieci ten temat pracy zbyt trudny. I one jednak z bezpośredniego zetknięcia się z wiejską działywą mogą znaleźć zajęcie ciekawe, choć łatwe. Przy pastuszej fujarce uczyć się mogą swych ładnych plecionelek z wikliny, tych koszyków, czy dziecięcych zabawek, ciosanych z drzewa, owych robót z prostej słomy, które tak często widzi się na wsi. A dalej. Niemal każda okolica Polski ma odmienny strój ludowy. I tu dziewczęta, lubiące tak bardzo strojenie swych lalek, mogą wpatrywać się w charakterystyczne cechy chłopskiego ubioru, a uszywszy jego miniaturę, ubrać lalkę, tworząc z niej podobiznę wieśniaka, czy wieśniaczki z danej okolicy. Z takich lalek, o wiernie odrobionym stroju z wszystkich okolic Polski, mogłyby szkoły utworzyć sobie zbiory, tak bardzo dla nauki potrzebne i pożyteczne. Tą dziedziną wakacyjnej pracy, toć przecie nie praca, ale zabawa miła, także niezmierną przynosząca korzyść!

Wśród młodzieży szkolnej są, — może dziś mniej, niż przed wojną fotografowie — amatorzy. Mogą więc robić zdjęcia czy to charakteryzujących okolicę widoków, czy to typów ludności, zarówno przy pracy, jak święcie i tą drogą pogłębiać swe wiadomości. Ze zdjęć takich mogłyby z czasem powstać albumy, ułatwiające naukę szkolną. Zamiłowani rysownicy mogą te same rzeczy utrzymywać drogą samodzielnych szkiców.

Wiele jeszcze wynajdywaćby można pól do wakacyjnej pracy młodzieży. Tu podaję jej szkic zaledwie. Samo zachęcenie do niej jednak nie wystarczy. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że uczniowie pracują chętniej, gdy wiedzą, że na elaboraty ich będą patrzyli starsi, nauczyciele i przełożeni i będą je oceniali porównując z podobnymi pracami ich rówieśników. Wyobrażam więc sobie, że byłoby rzeczą bardzo dobrą obmyślić jakąś zbiorową wystawę wakacyjnych prac młodzieży, czy może nawet rozpisać konkurs, w którym za najlepszą pracę z danej dziedziny wyznaczoną by była nagroda, w postaci jakiejś ciekawej, pouczającej książki. Dla oceny wartości prac należałoby powołać komisję specjalną. Na mniejszą skalę mogłyby po-

szczególne szkoły urządzić wystawy oddzielne w pierwszych dniach września, ale ciekawszą, a zarazem bardziej pobudzającą do staranności, byłaby ogólna wystawa prac wakacyjnych młodzieży szkolnej całego Wołynia. W konkursie powinny wziąć udział, również wszystkie szkoły naszego okręgu. Przed rozjeżdżaniem się młodzieży trzeba było bezwarunkowo w każdej szkole urządzić obszerniejszy odczyt, czy wykład, w którymby, ktoś z nauczycieli przedstawił młodzieży jak powinna spędzać wakacje.

Ze względu na szczupłe ramy dziennikarskiego artykułu, w konturach najogólniejszych podałam plan akcji, który, jeśliby zyskał przyjęcie naszych władz szkolnych, mógłby z czasem doprowadzić do zbiorowej wystawy wakacyjnej prac młodzieży z całej Polski.

Sabina Krasicka.

○ podatku obrotowym.

Widocznie za głośno się już stało o nadużyciach przy wpłacaniu podatku obrotowego przez handlarzy nieobowiązanych do prowadzenia ksiąg buchalteryjnych, jak to już wskazywaliśmy w № 17 „Życia Wołynia” w artykule „Pogrom kupiectwa Polskiego”, bo oto czytamy w „Rzeczypospolitej”, że T-wo Przyjaciół Skarbu Państwa w Warszawie wyłoniło wydział Opiniodawczy i na 6-y b. m. zwołało zgromadzenie, w którym mieli wziąć udział przedstawiciele grup społecznych.

Głównym tematem obrad, jak głosi obwieszczenie, miało być opracowanie kontroli podatku obrotowego, a ważniejszymi postulatami wysuniętymi przez inicjatorów zebrania miały być: przymus książkowy, przymus rachunkowy, większą karalność dla firm i osób niewykupujących wcale świadectw przemysłowych (patentów) lub wykupujących nienależyte, powołanie instytutu buchalterów przysięgłych, wprowadzenie t. zw. sądów podatkowych, t. j. jawnej publicznej procedury przy rozpatrywaniu zeznań płatników w ich obecności i wiele innych.

Dotąd nie mamy jeszcze sprawozdania z odbytego zgromadzenia, jednak niektóre punkty programu prac tej komisji nasuwają pewne wątpliwości.

Przedewszystkiem zdaje się nam być bardzo wątpliwem do urzeczywistnienia, wprowadzenie przymusu książkowego i rachunkowości, bo

wiadomo przecie, że handel znajduje się przeważnie w rękach żydowskich, którzy w ogromnej większości po za żargonem nieposiadają w piśmie innego języka.

Jeżeliby można zmusić do prowadzenia rachunkowości, to tylko handel większy, jako zresztą przepisy skarbowe już przewidują, zaś o handlu drobnym a nawet średnim mowy być nie może.

To samo da się powiedzieć i o instytucie buchalterów przysięgłych, których prace muszą być oparte na danych ksiązkowych i mogłyby mieć zastosowanie tylko w wypadkach wyjątkowych, kiedy wykazy podatkowe, przedstawiono przez płatnika prowadzącego w swym handlu rachunkowość, budzą pewne podejrzenia.

Lepsze widoki powodzenia ma projekt komisji gałęziowych, to jest złożonych z osób handlujących w jednej gałęzi w danym mieście; i jeżeli by do komisji weszli ludzie uczciwi i bezstronni, to na ich orzeczeniach można by w zupełności polegać.

Praktyka jednak wykazuje, że ściąganie podatku obrotowego stanowi ogromne trudności i wymaga dużego i mocno skomplikowanego aparatu skarbowego, a nawet bardzo wydatnej pomocy ze strony samego kupiectwa ofiarnie i patriotycznie usposobionego, aby ten podatek mógł dać jakieś pozytywne rezultaty.

Wobec tego należy pomyśleć, czy nie lepiej by było w Polsce liczącej za duży % alfabetów wprowadzać podatki łatwe do obliczenia i rejestracji, powrócić do dawnego sposobu, a więc w handlu uiszczania podatków przez odpowiedni wykup patentów.

Jeżeli dawniejszy sposób opłaty niedawał pozytywnych rezultatów, to winna temu przede wszystkim dewaluacja marki, a następnie złe obliczanie opłat.—Jeżeli zaś chodzi o trudności jednorazowego wpłacania przez kupiectwo większych sum przy wykupywaniu patentów, to w tym wypadku Skarb Państwa mógł by sumę rozłożyć na raty, biorąc za to pewne niewielkie odsetki.—Władzom podatkowym pozostawałoby tylko śledzenie za odpowiednim do rozmiarów handlu wykupywaniem patentów, co jest znacznie łatwiejsze od obliczania obrotów w każdym poszczególnym handlu.

W każdym razie dążyć potrzeba do tego, aby każdy podatnik z góry mógł obliczyć ile i jakie podatki ma płacić, aby mógł przeprowadzić odpowiednią kalkulację.

Bez tego o sanacji stosunków w handlu mowy być nie może.

Brunon Terlecki.

Równe, 12 czerwca 1924 r.

TYDZIEŃ WOŁYNIA

Odwołanie podróży p. Prezydenta.

Z powodu licznych zajęć, wymagających obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Warszawie, z projektowanych w m. czerwcu r. b. podróży p. Prezydenta Rzeczypospolitej odwołane zostały wyjazdy do Równego, Kowla i Ciechocinka. (Pat.).

Sokoli wołyńscy na zlocie wileńskim.

Na zjazd sokolski w Wilnie udali się także drухowie wołyńscy w ogólnej liczbie 27 osób (17 z Łucka, 10 z Kowla). Równe nie było reprezentowane ze względu na spodziewane przybycie p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Zlot wileński stał się imponującą manifestacją ożywiającą sokolstwo całej Polski. W reprezentacjach nie brakło najdalej zakątków Polski. Szczególnie licznie i manifestacyjnie przybyli sokoli małopolscy ze wschodniej połaci tej ziemi niejako symbolicznie podając dłoń ze Lwowa—braci sokolej w Wilnie. Równie licznie reprezento-

wane były gniazda wielkopolskie i pomorskie.

Spółeczeństwo polskie witało braci sokolą z ogromnym entuzjazmem i staropolską, z głębi serca płynącą gościnnością. Staraniem sokolstwa i władz wojсковych zbudowano ogromny stadion na którym zwarte, karne i dobrze wyćwiczone kolumny sokolów ukazały społeczeństwu swą moc i teźyznę.

Brać sokolą wołyńska brała udział we wszystkich ćwiczeniach i popisach. Z łuckich drухów wyróżnili się specjalnie d-wie Kondratowicz i Bojarski.

W drugim dniu zjazdu delegacja złożona z burmistrza m. Łucka, p. dr. Zielińskiego, oraz 3 drухen w obecności całej reprezentacji Wołyńskiej wręczyła proporzec sokolstwu wileńskiemu, złożeniem tegoż, niejako potwierdzając gotowość stawienia się pod komendę wileńską, jeśliby drogiemu każdemu sercu polskiemu, Wilnu, miało zagrażać niebezpieczeństwo ataku ze strony Kowla. Proporzec pięknie wyhaftowany, osztyty złotymi sznurami z symbolicznym napisem „Wołyń—Wilnu!” wręczyli drухny Jasieńska, Magierowska i Wyszówna.

Ze Związku Rótek Rolniczych.

Nasze rolnictwo przeżywa

obecnie bardzo poważne przesilenie. Prasa stołeczna o tem milczy. Dotychczas panuje utarte przekonanie, że rolnicy mają się b. dobrze, że rolnictwo opływa w dostatki, ciągnie wielkie zyski i posiada duże zapasy gotówki. Ale kto zna dokładnie stan rzeczy na wsi i posiada choć trochę bezstronnego krytycyzmu, przyzna, że tak w rzeczywistości nie jest. Obecne położenie rolników jest bardzo ciężkie i, jeżeli w najbliższym czasie warunki gospodarki krajowej się nie zmienią, to stan gospodarczy może się stać rzeczywiście bardzo groźny. Wiemy, że od 1918 roku powstała poważna różnica między cenami artykułów rolniczych—bydłem, świńmi, zbożem, a potrzebnymi narzędziami pracy, jak maszyny, pługi, żelazo, opał, skóry, czy materiały włókiennicze. To też ta niesprawiedliwa polityka w stosunku do cen surowców powoduje obecne przesilenie gospodarcze w rolnictwie.

Dopóki rolnictwo nie ponosiło dużych ciężarów na rzecz państwa i robotnik był tani, to te złe warunki gospodarcze nie dawały się odczuć tak dotkliwie. Obecnie, z powodu ciężkiego położenia naszego rolnictwa, Związek Kótek rolniczych na

Wołyniu postanowił podnieść nasze gospodarstwa przez oświatę w Kółkach Rolniczych, a także wziąć czynny udział w pierwszym Kongresie rolniczym, który się dziś t.j. 15 — 17 czerwca zebrał w Warszawie, a do którego obrad przywiązuje duże znaczenie.

Na kongres wyjechali z ramienia Związku Kółek p.p. A. Zabielski, Dr. L. Dubieński, W. Koźmiński, A. Hermaszewski, a również od Sejmiku Rówieńskiego, p. Radziszewski.

W 29 czerwca rozpocznie się w Równem Zjazd gospodarzy z całego Wołynia, na który to Zjazd, obowiązane jest każde Kółko rolnicze wysłać swych delegatów.

W. Koźmiński.

Domy urzędnicze.

Przed kilku dniami w gabinecie p. Starosty, odbyło się posiedzenie specjalnego komitetu do budowy domów urzędniczych. Na posiedzeniu byli obecni przedstawiciele Okr. Dyr. Rob. Publ. w Łucku i wysłannik specj. delegata Min. Rob. Pub. p. Pruchnickiego, któremu powierzono sprawę budowy domów urzędniczych na Wołyniu. Stwierdzić należy, że nareszcie projekt budowy domów urzędniczych na Wołyniu poczyną się ostatecznie realizować w ten sposób, iż już w lipcu r. b. władze nasze przystąpią do kopania fundamentów i wiercenia studni art. na placach, gdzie ma stanąć kolonja urzędnicza. Zajmie ona place pomiędzy cmentarzem katolickim, a kościołami 24 p. p. Wybudowany zostanie szereg domów murowanych o mieszkaniach 2 i 3 pokojowych, oraz szereg pokoi kawalerskich. Już w jesieni r. b. domy te zostaną wyciągnięte pod dach, a w początku lata 1925 r. oddane do użytku.

Brak znaczków pocztowych.

Publiczność miast wołyńskich, a szczególnie w Łucku i w Równem uskarża się na brak znaczków pocztowych w sklepach z wyrobami tytoniowymi. Jak wiadomo, sklepy tego rodzaju są obowiązane posiadać zawsze znaczki pocztowe i sprzedawać je po cenie nominalnej. Jednakże właściciele sklepów niezadowoleni ze stosunkowo niskiego zysku na — tych znaczkach niemal nigdy na składzie ich nie posiadają. Wobec powyższego zwracamy uwagę naszych władz na ten rodzaj opiesza-

Przemysł Chemiczny w Polsce

Spółka Akcyjna w Zgierzu

poleca swój produkt „NEUSALUTAN”

o działaniu leczniczym równem preparatowi „Nr. 914 prof. Erlicha”, Warunki nabywania znacznie udogodnione.

CENTRALA SPRZEDAŻY: Przemysł Chemiczny w Polsce, Sp. Akc. Biuro Warszawskie, ul. Hoża Nr. 36 m. 1, tel. 132-96.

Adres telegr. „Boruta” Warszawa.

222—0—3

ości kupców wołyńskich, a jednocześnie apelujemy do publiczności; aby bezwzględnie domagała się trzymania marek w handlach tabacznym. Wrazie nieposiadania takowych należy żądać spisania protokołu przez policję. A to napewno upór handlujących przewycięży.

OSOBISTE.

— P. Podprokurator Franciszek Nowosielski mianowany został podprokuratorem na pow. Krzemieniecki.

— P. Dr. Przybyś mianowany został zastępcą sędziego śledczego na pow. Włodzimierski.

— Powrócił z podróży in inspekcyjnej p. Naczelnik Czerwijowski.

Nadużycia przy przerachowywaniu na złote.

Wobec powtarzających się nadużyć ze strony nieuczciwych handlujących, rzemieślników, drożkarzy i t. p. przy przeliczaniu towarów i usług osobistych z waluty markowej i odwrotnie, przypominamy, iż w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 kwietnia r. b., winni powyższemu nadużyć karani będą aresztem do 3 miesięcy i grzywną do 10,000 zł., przyczem właściciele sklepów i zakładów w okresie przejściowym do 30 czerwca r. b. obowiązani są uwidoczniać ceny w markach polskich i w złotych.

Jeśli większość uczyniła tak, jak to zrobili nasi fryzjerzy, przerachowawszy 500,000 mk. na dziewięćset, czyli prawie o 100 proc., to policji państwowej, powołanej do energicznego tępienia podobnych nadużyć, należałoby zwrócić na to szczególną uwagę.

Z ŁUCKA.

Przegląd koni.

Od początku czerwca odbywa się w pow. Łuckim przegląd

koni. Działają dwie komisje przeglądowe: 1-sza w Kółkach z refer. Starostwa Margulise, 2-ga w Poddebach z refer. Sołkowskim na czele. Obie komisje pracują w b. ciężkich warunkach gdyż w skład każdej z nich wchodzi tylko jeden weterynarz, a każda komisja musi obejrzeć do 400 koni dziennie, zbadać je, opisać i zakwalifikować. To też praca w tych warunkach trwa od godz. 6 rano do 8 wieczór, z jednogodzinną przerwą na obiad. Przyprawdany do przeglądu materiał koński przedstawia się bardzo dobrze.

Należy również podkreślić lojalność włościan, którzy przeprowadzają konie ściśle w określonym terminie i zachowaniem się swoim nie dają powodu do najmniejszych skarg. Cechuje je zupełne zaufanie do władzy, w którym nie widać ani śladu owej, tak okrzykanej niechęci do przedstawicieli naszej administracji.

Miejscowy Starosta p. Miecz. Grzybowski osobiście badał stan pracy w Poddebach i jest zeń zupełnie zadowolony.

Jako szczegół charakterystyczny podnieść należy, że żaden z urzędów w powiecie posiadający konie, do przeglądu ich nie przyprowadził, choć ustawa o przeglądzie wyraźnie podkreśla, że podlegają mu wszystkie konie bez wyjątku. Zwracamy na powyższe uwagę osób zainteresowanych i nadmieniamy, że konie niedoprowadzone w terminach wskazanych dla poszczególnych miejscowości powiatu, winny być bezwarunkowo dostawione w dn. 6 sierpnia r. b.

Ucieczką trzech więźniów.

Przed kilku dniami trzech więźniów kryminalnych, dzięki nieuwadze strażnika więziennego zdołało zbiec. Więźniowie ci zmylili czujność straży w czasie robót dokonywanych na pod-

wórz w więzieniu i przesko-
czywszy przez parkan, mimo na-
tychmiast zarządzonego pościgu
nie zostali pochwyleni. Dozorca
winny ucieczki został oddany
pod sąd. Zbiegowie należą do
liczby skazańców ze znanej spra-
wy „Zakordotu” i mieli już sto-
sunkowo niewielki przeciąg cza-
su do odcięcia reszty kary.

Sprawy miejskie.

— Magistrat m. Łucka przystą-
pił do remontu ulic, a razie
przebrukując ul. Jagiellońską.
Skrawek ulicy od Banku Kre-
dytowego aż po kabaret „Pa-
ryż” został rozebrany po jednej
stronie. Część ziemi z jezdni
wybrano a chodnik poszerzono
o trzy czwarte metra. Dotych-
czasowe płyty betonowe zostały
zastąpione przez nowe, dawny
rynsztok zastąpiony przez cem-
browiny betonowe. Nowe chod-
niki nadają ulicy zupełnie nowy
i odrębny charakter.

— Pierwsze piętro wieży na
baszcie strażackiej w Zamku
Lubartowa w Łucku zostało we-
wnątrz odremontowane — i w naj-
bliższym czasie zostanie zamie-
niona na koszary dla strażaków
miejskich.

— Doświadczenie uczy, że
personel magistratów miast wo-
łyńskich kompletowany w okre-
sie wojennym, nie tylko pod
względem jakościowym przed-
stawia się nieszczególnie, lecz
i pod względem liczby pracow-
ników znacznie przewyższa rze-
czywistą potrzebę. To samo
można powiedzieć o personelu
m. Łucka, który jeszcze w ze-
szłym roku liczył grubo ponad
sto osób. W dzisiejszych wa-
runkach przy ogólnej dążności do
oszczędności warto, aby władze
powołane zajęły się redukcją
personelu będącego jedynie
balastem, a nie przynoszącego
kasie miejskiej nic ponad wy-
datki. Wskazywać jednostek nie
potrzebujemy.

Odczyt o kooperacji.

W dniu 20 czerwca b. r.
o godz. 18 Dyrektor Związku
Rewizyjnego p. H. Łuniewski ze
Lwowa wygłosi w sali Woje-
wództwa ciekawy odczyt na
temat: „O znaczeniu kooperacji
dla sfery urzędniczej”, na który
zostaną zaproszeni wszyscy
członkowie Łuckiego Oddziału
„Naczelnego Urzędniczego Ze-
społu Aprowizacyjnego” (NUZA).

Ochłoda spelunka.

Tę nazwę śmiało nadać można
łuckiej knajpie w najgorszym

gatunku, mieszczącej się na
pryncypalnej ulicy, a pod firmą
„Paryż” utrzymywanej przez
niejakiego Stetiuka vel Steckie-
go. Spelunka, w której zauwa-
żono jako gości, nawet notowa-
nych przez policję, handlarzy
żywym towarem, mimo iż spo-
rządzono na nią siedem proto-
kółów, za sprzedaż alkoholu w
święta i po godzinach policyj-
nych, dzięki dziwnej i niczem
niewytłumaczalnej pobłażliwo-
ści, dotychczas nie została zam-
knięta. „Paryż” jako instytucja
szerząca zarazę moralną i wy-
wołująca powszechne oburzenie
wśród uczciwego społeczeństwa,
powinna być niezwłocznie zam-
knięta. Wzywamy władze aby
położyć kres istnieniu tej nory,
w której pomiędzy 1 a 10 każ-
dego miesiąca znaczna część
urzędników traci całomiesięczny
zarobek. Rozumiemy, że miasto
nasze może posiadać miejsce
choćby kabaretowej rozrywki,
ale niechże ono posiada choć
pozory przyzwoitości, a nie
staje się jaskinią rozpusty utrzy-
mywaną przez typy z pod
ciemnej gwiazdy.

Echa wybuchu w Torczynie.

Wybuch amunicji, który przed
kilkoma dniami nastąpił w Torczy-
nie w pow. Łuckim, a który
pociągnął za sobą śmierć dwu
osób i spowodował rany kilku
innych, jest jaskrawym dowo-
dem, jakiemu lekceważeniu ze
strony niektórych czynników
ulegają rzeczy, które często-
kroć jeszcze stać się mogą
przyczyną daleko gorszych w
skutkach swych wypadków. Fakt
ten przedstawia się następują-
co. W powiecie Horochowskim
właśnie w okolicach graniczą-
cych z pow. Łuckim, znadują się
szczątki okopów pozostające
jeszcze z czasów wielkiej wojny.
W okopach tych pozostały całe
złoża niewystrzelonych pocis-
ków armatnich. Pociski te z
winy władz wojskowych D.O.K.
Lublin, nie zostały zebrane
i uprzątnięte. Ponieważ mater-
jał wchodzący w skład szrapneli
stanowi nader cenną wartość,
przeto okoliczna ludność łako-
miąc się na zysk, całymi furami
zabiera je i wywozi do handlarzy
skupujących tego rodzaju to-
war. W Torczynie właśnie znaj-
dował się pewien żyd, który od
dłuższego czasu skupował od
chłopów i magazynował je w sto-
dole. W czasie gdy chłop przywie-
źli taki transport towaru, aby go
z zyskiem odsprzedać handlarzo-
wi, w czasie ważenia pocisków

wskutek nieostrożnego obcho-
dzenia się z nimi, jeden szrapnel
wybuchł. Skutki wybuchu były
straszne. Jeden z włościan zo-
stał zabity na miejscu. Drugie-
mu wybuch wyrwał nogę, wsku-
tek czego ten zmarł w męczar-
niach a zarazem został ciężko
ranny jeszcze jeden chłop i sam
żyd kupiec. Również dwa ko-
nie zostały zabite.

Niemal niezwłocznie po wy-
padku zjechali na miejsce p.
Starosta Grzybowski, kom. pol.
powiatowej p. Raczek i komi-
sarz p. Dobrowolski. Dopiero
po nich na polecenie p. proku-
ratora Steinmanna wślad zjechała
komisja w składzie p. Bobkow-
skiego, podinspektor p. Snarskie-
go i komisarza p. Ziałowskiego.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W handlu towarów spożyw-
czych Sobczaka przy ul. Jagiel-
lońskiej — obok dworca kolej-
owego *zażądano i przyjęto* od
żołnierza (ordynansa) za $\frac{1}{2}$ (pół)
litra mleka kwotę 650.000 mk.
(sześćset pięćdziesiąt tys. mk.)
lecz żołnierz pouczony, że cena
targowa za litr mleka wynosi
400.000 do 500.000 mk. już tej
nadmiernie wygórowanej kwoty
nie zapłacił i kupił mleko w
innym sklepie płacąc za $\frac{1}{2}$ litra
250.000 mk.

O tym bezczelnym i hanieb-
nym wyzysku wniesiono donie-
sienie pisemne do tut. Starostwa
z podaniem nazwiska żołnierza,
lecz dotychczas śledztwa, mimo
upływu kilkunastu dni nie wdro-
żono, świadków nie przesłucha-
no. Takie bezczelne zdzierstwo
nie może ująć bezkarnie i je-
żeli Starostwo nie może sto-
sowanie sprawy tej załatwić,
wniesione zostanie doniesienie
do Województwa. — Nadmieniamy
przytem, że doniesienie do
Starostwa nie było wcale ano-
nimowe, lecz wniesione zostało
do protokołów przez osobę in-
teresowaną z podaniem nazwis-
ka, zawodu i mieszkania.

Podając powyższe do wiado-
mości Sz. Redakcji kreślę się
z wysokim poważaniem.

Juljan Nowakowski.

Od Redakcji. Zwracamy uwagę
nowego p. Starosty na powyż-
szą sprawę.

Z RÓWNEGO.

Zjazd nauczycielstwa Szkół po-
wszechnych w Równem.

W dniach 9 — 10 czerwca
b. r. odbył się w Równem

Bryczki Szydłowieckie

POLECA:

Wołyńska Spółka Rolniczo-Handlowa
w Łucku, ul. Jagiellońska 93.

SPRZEDAŻ NA RATY.

183-9-0

Zjazd delegatów nauczycielstwa szkół powszechnych z całego Wołynia zainicjowany i urządzony przez Komisję Wołyńską Związku Pol. Nauczycielstwa szkół powszechnych. Zjazd obelany został b. licznie, gdyż liczba obecnych, wraz z zaproszonymi gośćmi z poza sfer nauczycielskich, przekroczyła 150 osób. Przebieg i nastrój Zjazdu był uroczysty i poważny, świadczący o należytem zrozumieniu przez ogół społeczeństwa i nauczycielstwa doniosłości roli, jaką odgrywa rzesza nauczycielska w odbudowie kultury polskiej na Kresach. J.E.Ks. Biskup Łucko-Żytomierski nie mogąc być osobiście, nadesłał depeszę powitalną z błogosławieństwem dla prac Zjazdu, a duchowieństwo reprezentowane było przez ks. prałata z Równego, jako delegata J. E. Ks. Biskupa, który w podniosłych słowach podkreślił zadania i cele misji cywilizacyjnej kościoła i szkoły na Kresach. Również podniosłe były przemówienia reprezentacyjne przedstawicieli kuratorium O. S. A. Wizytatora p. Boruckiego, jak i Prezesa Okręgowego Związku Macierzy Szkolnej p. Michałowicza. Między innymi przemawiali Wice prezydent m. Równego, przedstawiciel Starostwa, oraz przedstawiciel Zarządu Głównego Związku P.N.S.P. poseł Smulikowski, który też w pierwszym dniu zjazdu przewodniczył obradom.

Tematem obrad były kwestje aktualne, obchodzące ogół społeczeństwa i nauczycielstwa jak np. Szkoła 7 kl. powszechna jako podstawa Edukacji narodowej, pięknie i rzeczowo przedstawiona w referacie kierownika szkoły ze Zdobunowa p. Petrykowskiego, oraz kwestja oświaty pozaszkolnej opracowana rzeczowo przez nauczyciela p. A. Kowalskiego. Oprócz wymienionych referatów, również rzeczowo były opracowane kwestje pragmatyki służbowej, oraz program i praca jednostek organizacyjnych Z. P. N. S. P. Ponadto w drugim dniu zjazdu odbywały się prace Komisji, które opracowały cały szereg wniosków zgłoszonych przez ogół nauczycielstwa na Wołyniu.

Wieczorem, pierwszego dnia obrad, odbyła się wieczornica, na program której złożyły się: produkcje koncertowe muzyki wojskowej, chór, solo skrzypcowe z akomp. fortepianu, oraz komedijka odegrana również przez zespół naucielski, poczem przy dźwiękach orkiestry wojskowej tańczono ochoczo do godz. 3 rano. Na drugi dzień zjazdu w przerwach zwiedzano wystawę szkolną prac uczniów i nauczycielstwa szkół powiatu Rówieńskiego, która przedstawiała się b. dobrze.

Obrady zakończyły się w drugim dniu zjazdu o g. 7 wiecz., poczem nauczycielstwo chociaż wyczerpane fizycznie i zmęczone, ale pokrzepione przegładem własnych sił zorganizowanych poczuć solidarności związkowej, rozjechało się, by już 11 czerwca z tem większym zapałem stanąć do codziennej pracy.

N ciel.

Skazanie bandytów.

Sąd doraźny na sesji wyjazdowej w Równem skazał na śmierć trzech bandytów, którzy na terenie Wołynia dopuścili się szeregu napadów. W dniu 11 b.m. zapadły wyroki śmierci na Jana Malinowskiego, Karola Mroczkowskiego i Timofieja Borejkę. Pan Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił prośby skazanych o ulaskawienie. Wyroki zostały wykonane.

Z KRZEMIEŃCA.

Napad bandycki.

W nocy z 22 na 23 ub. b. m. trzech uzbrojeni bandyci napadli na księdza prawosławnego Józefa Andropowicza, zabierając mu kilka drobniaków. Bandytów spotkał zawód, gdyż ksiądz cenniejszego majątku nie posiadał.

Zabicie bandyty.

W dniu 24 ub. m. we wsi Łoposzno, pow. Krzemienieckiego w czasie pościgu bandyty Dmitra Masluka tropiący go policjanci zmuszeni zostali do użycia broni przyczem ścigany poniósł śmierć na miejscu.

Z HOROCHOWA

Napad na drodze.

Na powracającą do domu z Dąbrowy do Aleksandrówki Marję Poliszczuk napadli trzej uzbrojeni bandyci i zrabowali jej 300 milionów marek.

Z SARN.

Spółdzielnia rolniczo handlowa.

Liczba spółdzielni rolniczo-handlowych na Kresach Połudn.-Wschod. powiększyła się o jedną. Mianowicie w dn. 9 czerwca r. b. odbyło się w Sarnach zebranie organizacyjne spółd. rolniczo-handlowej. W zebraniu wzięło udział około 80 osób wyłącznie z pośród osadników. Przed zebraniem wygłosił pogadankę o zadaniach spółdzielni p. Wł. Cholewa, delegat Związku Rewizyjnego Polskich Spółd. Rolniczych, Instruktorjat w Równem. Poczym nastąpiło przyjęcie statutu.

Chociaż w zebraniu brali udział sami osadnicy, charakter spółdzielni jest powszechny. W statucie niema żadnych zastrzeżeń na korzyść osadników, a nazwa spółdzielni brzmi: „Rolnik, Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Sarnach”. Rola osadników, jak stąd wynika, jest przez nich samych pojmowana należycie: dawać inicjatywę i kierunek, a działalność oprócz na współpracy z całą miejscową ludnością.

Spółdzielnia, jako samopomoc przez obecnych została całkowicie zrozumiana, którzy, pragnąc działalność jej oprócz na kapitale własnym, uchwaili, jak na nasze stosunki, niebywale wysoki udział, bo aż 100 złotych. Będzie to prawdopodobnie pierwsza spółdzielnia o tak znacznym kapitale udziałowym. Wpisowe określono na dwa złote.

Nowej placówce: „Szczęść Boże”.

Wł. Ch.

Poświęcenie pomnika w Sarnach.

W dniu 6 b. m. Sarny stały się świadkiem skromnej, lecz podniosłej uroczystości odsłonięcia pomnika dla policjantów poległych na ziemiach wschodnich

w walce z bandytyzmem. Sam akt poświęcenia pomnika połączono, zarazem z pogrzebem, w przyległym grobowcu trzech policjantów. Na uroczystość zjechał gł. komendant pol. państw. p. Borzęcki, przedstawiciel urzędu prokur. p. Chodecki, trzech burmistrzów miast Sarn, Rokita i Dąbrowicy, wicew. poleski Żymirski, przedstawiciele admistracji miejscowej, społeczeństwa i liczne tłumy publiczności. Po uroczystym nabożeństwie dokonano odsłonięcia pomnika—obelisku z granitu, z pięknie wykonanym Ortem Białym u szczytu. Starosta miejscowy wydał z tej okazji obiad, a wieczorem w sali miejsc. klubu „Ognisko“ odbył się raut z częścią koncertową.

Z Drohiczy na Poleskiego.

Jako przykład współpracy organizacji samorządowych ze spółdzielnią może posłużyć Sejmik w Drohiczy na Poleskim.

Ale kilka słów o samej spółdzielni.

Spółdzielnia Roln.-Handlowa

„Osadnik Kaniowski” w Drohiczy została założona w 1921 r. Umiejętna i intensywna praca stawia ją w krótkim czasie w rzędzie pierwszych spółdzielni. W r. 1923 przystępuje do budowy własnego domu, przekraczającego jednak możliwość finansową spółdzielni. Nie korzystając zupełnie z pożyczek własnymi siłami wznosi piękny gmach, lecz na wykończenie go brak jej funduszy. I tu właśnie zaczyna działać Sejmik, który dla wzmocnienia funduszy spółdzielni udziela jej pożyczkę w sumie 10.000 zł. oprocentowaną w/g. stopy Banku Poleskiego i zapowiada dalsze pożyczki, o ile spółdzielnia należycie zużytkuje obecnie udzieloną. Sejmik udzielając pożyczkę kierował się użytecznością Spółdzielni dla całego powiatu i temi korzyściami, jakie oddawała w dobrych swych czasach mieszkańcom powiatu.

Oby ten przykład znalazł naśladowców i w innych Sejmikach.

Wł. Ch.

Komunikat.

Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami w Łucku, ul. Jagiellońska Nr. 66.

Wolne miejsca:

1 ślusarz — monter, 3 galowych, 8 cieśli, 24 murarzy, 2 strycharzy, 2 stolarzy meblowych, 10 stolarzy z fornierowaniem, 2 pary traczy z piłami, 3 rzeźbiarzy w drzewie, 6 poleowników, 10 rymarzy, 1 młynarz wodny, 16 robotników do karczowania pni, 170 robotników leśnych z narzędziami, 100 robotników do tłuczenia kamieni, 45 służących, 3 kucharki, 2 kucharki—gospodynie, 2 pokojówki, 2 sanitariuszki, 3 nianie, 2 pastuchów, 1 uczeń lub uczennica do krawca damskiego, 1 uczeń do zakładu fryzjerskiego, 12 robotników rolnych samotnych, 3 fernali z rodzinami, 1 furman, 2 ogrodników, 370 robotników lub robotnic do robót polnych sezonowych, 1,200 posad dla nauczycieli szkół powszechnych, 1 maszynistka biurowa, 1 inspektor samorządu gminnego, 2 instruktorów kolek rolniczych, 1 instruktor pożarniczy, 1 instruktor kapelmistrz, 1 dyrektor gimnazjum, 1 gorzelany, 5 geometrów, 2 lekarzy weterynarii, 2 lekarzy chirurgów, 5 lekarzy wolnopracujących, 500 posterunkowych do policji państwowej, 1 optyk, 1 ekspedjentka, 1 bona.

Na wyjazd do Francji:

20 robotnic niewykwalifikowanych,

PAMIĘTAJCIE, ŻE DZIŚ I JUTRO TEATR „REDUTA“

BAWI W ŁUCKU!

Ruch Prawniczy i Ekonomiczny

Organ wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego

poświęcony

nauce i życiu prawnemu i gospodarczemu Rzeczypospolitej Polskiej

wychodzi regularnie pod redakcją Prof. Dr. Peretiatkowieza.

Czasopismo to zawiera w każdym zeszycie (około 200 stron) oprócz działu *rozpraw* z dziedziny prawa i bieżących zagadnień gospodarczych, bogaty dział *bibliografii i sprawozdań* krytycznych z literatury prawniczej i ekonomicznej polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej; zamieszcza regularnie *przegląd prawodawstwa* w Polsce oraz *przegląd orzecznictwa* Sądu Najwyższego dla wszystkich dziedzin wraz z orzecznictwem Trybunału Administracyjnego; daje w stałym dziale *kroniki ekonomicznej* przegląd rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarstwa narodowego na całym obszarze Rzeczypospolitej (rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel i komunikacje, stosunki robotnicze, stosunki kredytowe, walutowe i bankowe, spółdzielczość, gospodarka komunalna, ubezpieczenia).

Przegląd prawodawstwa polskiego jest układany w sposób systematyczny i przystępny, ażeby ułatwić czytelnikom zapoznanie się z prawem obowiązującym na ziemiach polskich, a młodzieży studjującej przygotowanie się do egzaminów.

Prenumerata tylko roczna wraz z przesyłką wynosi 10 złotych (fr. wal.) Prenumeratę przyjmuje Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu (P. K. O. Nr. 200,032) i wszystkie księgarnie w Polsce.

10 tkaczy lub tkaczek, 15 robotnic do tkania jedwabiu, 25 robotników lub robotnic rolnych.

UWAGA! dnia 18 czerwca r.b. przybędzie do P.U.P.P. w Łucku Delegat Misji Francuskiej dla zwerbowania robotników i robotnic do robót rolnych we Francji. Chętni winni zgłosić się w oznaczonym dniu o godz. 9 rano z dowodami osobistymi, gotowi do odjazdu. Mężczyźni w wieku od 17 do 28 lat kategorii „A” bez zezwolenia P.K.U. wyjechać nie mogą.

Osoby, pragnące otrzymać powyższe prace, winny zgłosić się osobiście do Urzędu, lub nadesłać podania udokumentowane odpisami świadectw z poprzednich prac.

Poszukujący pracy.

24 metalowców, 2 cieśli, 1 strycharz, 1 murarz, 6 stolarzy, 2 traczy, 1 majster koszykarski, 3 stelmachów, 1 garbarz, 1 rymarz, 2 młynarzy, 1 piekarz, 2 kucharzy, 49 robotników niewykwalifikowanych, 3 furmanów, 3-ch stróży, 2 parobków, 17 służących, 3 kucharki, 2 gospodynie domowe, 10 fernali rodzinnych, 6 gajowych, 1 gumieny, 2 ogrodników, 72 robotników rolnych, 27 oficjalistów rolnych, 5 nauczycielek, 2 nauczycieli, 49 biuralistów, 6 biuralistek, 2 maszynistki, 5 techników, 3 subjektów, 2 praktykantów rolnych, 2 praktykantów mierzniczych, 1 telegrafista, 1 felczer medycyny, 1 sekwestrator podatkowy, 2 lekarzy medycyny, 1 magazynier folwarczny, 1 gorzelany, 1 drogomistrz, 3 gospodynie do majątku, 1 klucznica, 1 telegrafistka, 6 chłopców, 2 dziewcząt.

Pp. pracodawcy proszeni są o zgłaszanie zapotrzebowań osobiście lub przez pocztę, podając dokładne warunki pracy i wysokość zaofiarowanych zarobków.

Kierownik Urzędu.

Satasiński.

Łuck, dn. 11 czerwca 1924 r.

Zgubiona książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łucku 19 kwietnia 1923 r. na imię Andrzeja, syna Jana, Guździńskiego, mieszkańca wsi Horodyszcze, gminy Czarukowskiej, pow. Łuckiego, niniejszem unieważnia się. 259—1—1.

Zgubiona kartę demobilizacyjną, wydaną przez P. K. U. w Jarosławiu w roku 1922, na imię Wiktora Okorckiego, unieważnia się, 262—1—1.

Student prawa Uniwersytetu Warszawskiego (absolwent szkoły handlowej) udziela lekcji i korepetycji. Ul. Słowackiego (Hoża) Nr. 22, dom Kasjanowa. 208—0—1

Daje lekcje polskiego, francuskiego, rosyjskiego i korepetycji do klas niższych. Francuska 4, od 4 — 6. 196—4—3

Kupuję stare komody zgłoszenia do Administracji „Zycia”. 195—0—3

ZYGMUNT (KORCZAK) CZERWIJOWSKI.

Zarys stosunków rolniczo-ekonomicznych na Wołyniu.

(c. d.).

L. p.	Siedziby gmin	Nazwa stacji	Odległość w kilometrach	Uwagi
13	Wyszogródek	Karnoszwka	9	
14	St. Oleksiniec	"	30	
15	Zaradzie	"	12	
16	m. Krzemieniec	Krzemieniec.	3	
P o w i a t L u b o m e l s k i				
1	Luboml	Luboml	1	
2	Zgorany	"	17	
3	Bereźce	Jagodno	5	
4	Huszczka	Ruda Opelińska	10	
5	Hołowno	Luboml	11	
6	Szack	"	32	
7	Pulmo	Włodawa	12	
P o w i a t H o r o c h o w s k i				
1	Podberezie	Iwanicze	25	
2	Brany	Stojanów	8	
3	Świniuchy	Wojnice	18	
4	Skobelka	Stojanów	18	
		Bubnów	6	
5	Chorów	Chworostów	3—12	
6	Kisielin	Rogoźno	10	
7	Horochów	Stojanów	16	
8	Łokacze	Wojnica	5	
P o w i a t K o w e l s k i				
1	Nowy Dwór	Tuszysk	25	
2	Maciejów	Maciejów	1 1/2	
3	Zabłocie	Zabłocie	2	
4	Niesuchoiże	Niesuchoiże	2	
5	Lubitów	Lubitów	1	
6	Gródek	Maniewiczze	8	
7	Wielick	Hołoby	18	
8	Siedliszcze	Myzowo	6	
9	Krymno	Krymno	10	
10	St. Kpszary	Koszary	1 1/2	
11	Turzysk	Turzysk	1	
12	Powursk	Powursk	1 1/2	
13	Datyń	Soszychno	15	
14	Górniki	Zabłocie	25	
15	Hołoby	Hołoby	0	
16	m. Ratno	Zabłocie	25	
17	m. Kowel	Kowel	0	

Wołyńskie Towarzystwo Rolnicze

urządza w Równem na Wołyniu w dniach 28, 29 i 30 czerwca b. r.
na terenie majątku „GÓRKA“

Wystawę inwentarza żywego, maszyn i narzędzi rolniczych.

Zgłoszenia udziału nadsyłać można pod adresem Komitetu Wystawowego (Sejmik w Równem) do dnia 24 czerwca. Ekspozycje mogą być dostarczane osobiście przez wystawców, lub wysyłane na imię Komitetu Wystawowego do dnia 27 czerwca.

Wystawcy, życzący sobie być umieszczonymi w Katalogu Wystawowym, mogą nadsyłać zgłoszenia na imię Komitetu wystawowego do dnia 23 czerwca.

Blizszych informacji udziela Komitet Wystawowy.

224—5—5



Szczury i Myszy

TEPI znana jeszcze przed wojną ze swej skuteczności i nagrodzona wielkim medalem złotym na wystawie w Wiedniu.

PASTA A. Zalewskiego

w Rawie Mazowieckiej.

UWAGA: Nieszkodliwa dla zwierząt domowych i ptactwa.

Zamówienia wysyła się pocztą za zaliczeniem.

Żądać we wszystkich aptekach
— i składach aptecznych. —

211—0—2

ZWIĄZEK Rolników Wołyńskich

DLA POPIERANIA ROLNICTWA,
PRZEMYSŁU ROLNEGO I HANDLU

Spółka Akcyjna.

ZARZĄD: Warszawa, ul. Wspólna Nr. 14 m. 3.

ODDZIAŁY: w Łucku, Dubnie,
„ Krzemieńcu, Ostrogu.

Narzędzia rolnicze. Galanterja rolnicza.

Paczynia emaljowane. Sól. Cukier i t. d.

160—0—9

Kurs Tkactwa Artystycznego

(kilimów i dywanów strzyżonych)

pod kierownictwem

Eugenji Mejro,

absolv. szkoły sztuki stosowanej prof.

DENSCHITZA w MONACHJUM

b. kierowniczkę kursów w Krakowie i Warszawie

Informacji udziela Eugenia Mejro w
Łucku, ulica Jagiellońska l. 6 l piętro,
lokal Banku Kredytowego, od dnia
6—15 czerwca 1924 roku codziennie
od 9 — 12

Liczba osób ograniczona.

252—0—2

WENTA na Inwalidów Wojennych

(Bez udziału Pań).

Cukiernia C. Rozaliniego

przeznacza 10% od całodzienniej sprzedaży
w dn. 15 czerwca r. b. (w niedzielę) na rzecz
Związku Inwalidów Wojennych w Łucku.
Uprasza się o jaknajliczniejsze czynienie
zakupów w oznaczonym dniu w Cukierni

C. Rozaliniego.

000—1—1

Zawiadomienie.

Warsztat Narzędzi Mierniczych ma
zaszczyt powiadomić właścicieli wag i od-
ważników, mających w reperacji takowe,
iż nie wykupione wagi i odważniki do
25 czerwca b. r. będą przewiezione do
Pińska z powodu likwidacji warsztatu
w Łucku, Polna 12.

W. Kruszyński.

246—3—2

OGŁOSZENIA SĄDOWE.

Do rejestru handlowego działu A/V Sądu Okręgowego w Łucku, wciągnięto następujące firmy pod Nr. Nr.

w dniu 25 kwietnia 1924 roku:

1205. „Chasia Frankowicz” — handel artykułami spożywczymi w Kowlu, ul. Nowo-Kolejowa Nr. 2. Istnieje od roku 1919.

Właścicielka: Chasia Frankowicz, zamieszkała w Kowlu, przy ul. Pomnikowej Nr. 37.

1210. „Szmul Gutman” — handel żelazem w Kowlu, ul. Łucka Nr. 148. Istnieje od r. 1920.

Właściciel: Szmul Gutman, zamieszkały tamże.

1211. „Cipa Goldberg” — handel delikatesami w Kowlu, ul. Łucka Nr. 139. Istnieje od roku 1922.

Właścicielka: Cipa Goldberg zamieszkała tamże.

1212. „Chana Zajdel” — handel galanterją w Kowlu, ul. Łucka Nr. 16. Istnieje od r. 1921.

Właścicielka: Chana Zajdel, zamieszkała tamże.

1214. „Chaim Guz” — handel żelazem w Kowlu, ul. Łucka Nr. 10. Istnieje od roku 1921.

Właściciel: Chaim Guz, zamieszkały tamże.

w dniu 26 kwietnia 1924 roku:

1216. „Bencjon Guz” — handel żelazem w Kowlu, ul. Łucka 59.

Właściciel: Bencjon Guz, zamieszkały tamże.

w dniu 7 maja 1924 roku:

1245. „Szendla Efrus” — handel naftyniem w Kowlu, ul. Łucka 42. Istnieje od roku 1922.

Właścicielka: Szendla Efrus, zamieszkała tamże.

1258. „Ruchla Szejnberg” — handel artykułami spożywczymi w Kowlu, ul. Staro-Kolejowa 28. Istnieje od roku 1918.

Właścicielka: Ruchla Szejnberg, zamieszkała tamże.

w dniu 14 maja 1924 roku:

1271. „Chaja Geller” — kawiarnia w Kowlu, ul. Staro-Kolejowa 28. Istnieje od roku 1921.

Właścicielka: Chaja Geller, zamieszkała tamże.

1276. „Chana Łande” — handel artykułami spożywczymi w Kowlu, ul. Brzeska 14. Istnieje od roku 1922.

Właścicielka: Chana Łande, zamieszkała tamże.

1277. „Zelman Rejder” — handel artykułami spożywczymi w Kowlu, ul. Łucka 35. Istnieje od roku 1920.

Właściciel: Zelman Rejder, zamieszkały w Kowlu, przy ul. Cerkiewnej 23.

1281. „Szłoma-Michel Szapiro” — handel towarami ludowymi w Kowlu, ul. Łucka Nr. 3. Istnieje od roku 1923.

Właściciel: Szłoma-Michel Szapiro, zamieszkały w Kowlu, przy ul. Zakościelnej Nr. 4.

w dniu 15 maja 1924 roku:

1287. „Chawa Trojanow” — handel galanterją i obuwiem w m. Ratnie, powiatu Kowelskiego. Istnieje od roku 1921.

Właścicielka: Chawa Trojanow, zamieszkała tamże.

1288. „Ela Junowicz” — handel artykułami spożywczymi i piwiarnia w m. Ratnie powiatu Kowelskiego. Istnieje od roku 1919.

Właściciel: Ela Junowicz, zamieszkały tamże.

w dniu 17 maja 1924 roku:

1294. „Sz. Rajz i E. Herszenhorn” w Lubomlu, ul. Kolejowa 43. Przedsiębiorstwo ma na celu prowadzenie handlu mąką i zbożem.

Spólnicy: Szłoma Rajz i Ela Herszenhorn, obaj zamieszkali w Lubomlu przy ul. Kolejowej: pierwszy pod Nr. 43, drugi pod Nr. 10.

Spółka firmowa, zawarta w dniu 18 kwietnia 1924 r. Zarząd interesami spółki oraz zastępowanie takowej wobec władz i osób prywatnych należy do obydwu spółników łącznie.

w dniu 20 maja 1924 r.

1306. „Jeruchim Finkielsztejn” — bufet słodki i owocowy w Kowlu, ul. Łucka 157.

Właściciel: Jeruchim Finkielsztejn, zamieszkały tamże.

1308. „Ela Brener” handel galanterją i rzeczami używanymi w Kowlu, ul. Łucka 135. Istnieje od roku 1914.

Właścicielka: Ela Brener, zamieszkała tamże.

w dniu 25 kwietnia 1924 roku:

1197. „Szyja Kamin” — handel artykułami spożywczymi i delikatesami w Kowlu, ul. Łucka Nr. 163. Istnieje od roku 1912.

Właściciel: Szyja Kamin, zamieszkały tamże.

258—1—1

Do rejestru handlowego działu B Sądu Okręgowego w Łucku w dniu 12 kwietnia 1924 r. przy firmie „Towarzystwo Handlowe dla produktów naftowych i olejów „Naftolej” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Drohobytczu, Oddział w Równem” pod Nr. 29 wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie jako wpis Nr. 2.

Kierownikiem Oddziału Równieńskiego od dnia 2 lutego 1924 roku, został mianowany Izidor Druckier, zamieszkały w Równem przy ulicy 3 Maja Nr. 72, któremu przysługuje prawo sprzedaży produktów naftowych w ilościach drobnych, w cysternach—to ostatnie za akceptacją centrali, inkasowania kwot pieniężnych i innych wartości majątkowych, potwierdzenia odbioru tychże, występowania w sprawach Oddziału przed władzami odbierania dokumentów i przesyłek kolejowych oprócz prawa załatwiania spraw podatkowych. 256—1—1

Do rejestru handlowego działu A/V Sądu Okręgowego w Łucku w dniu 2 czerwca 1924 r., wciągnięto następującą firmę pod Nr. 1340.

„Władysław Jaroszewicz i S-ka”, spółka firmowa w Kowlu, Łucka 188. Przedmiot przedsiębiorstwa jest prowadzenie wszelkiego rodzaju operacji, wchodzących w zakres przemysłu i handlu, zakładanie biur handlowo-technicznych, przyjmowanie zleceń i komisów, oraz prowadzenie importu i eksportu zagranicznego.

Spólnicy: Władysław Jaroszewicz i Franciszek Anusz, obaj zamieszkali w Warszawie, pierwszy przy ul. Chłodnej 20, drugi przy ul. Służewskiej 5.

Spółka firmowa, zawarta dnia 14 kwietnia 1923 roku. Zarząd interesami spółki, oraz zastępowanie takowej wobec władz i osób prywatnych należy do każdego ze spółników z osobna. Wszelkiego rodzaju dokumenta, zobowiązania i weksle, wydawane w imieniu spółki, mocen ponosić pod stemlem firmowym każdy ze spółników samodzielnie.

257—1—1

Do rejestru handlowego działu B. Sądu Okręgowego w Łucku w dniu 5 maja 1924 r., wciągnięto następującą firmę pod Nr. 58:

Handel materiałami włóknistymi „Włókno“, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, przedmiot przedsiębiorstwa stanowi handel materiałami włóknistymi i galanterją. Siedziba spółki — Włodzimierz, ul. Farna Nr. 16, na Wołyniu.

Spólnicy: Mieczysław Bieliński i Stanisław Pałysiewicz, obaj zamieszkali we Włodzimierzu.

Kapitał zakładowy spółki wynosi 3 tysiące franków złotych, podzielony na 100 równych udziałów, z czego 5 udziałów należy do Stanisława Pałysiewicza, a 95 do Mieczysława Bielińskiego.

Dyrektorem spółki jest Mieczysław Bieliński upoważniony do zarządzania interesami spółki w granicach wyszczególnionych w aktach organizacyjnych spółki, oraz uchwał Rady Nadzorczej. W skład Rady Nadzorczej wchodzi obaj spółnicy. Członkom Rady Nadzorczej przysługuje prawo podpisywania zobowiązań w imieniu spółki, z osobna.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, zawarta na mocy aktów zeznanych w dniach 18.XII-1923 r, Rep. Nr. 3196 i 4.III-1924 roku Rep. Nr. 543 przed Cz. Ilińskim, notariuszem we Włodzimierzu — na czas nieograniczony.

261—1—1.

Do wiadomości pp. Ziemiań!

Na bardzo dogodnych warunkach do sprzedaży używana młocarnia z tryjerem bez elewatora fabryki Lańtea i tryjer. Informację udziela Rogalski, Włodzimierzec, pow. Sarny. 253—3—2

Nr. 131.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku Stanisław Kotowski zamieszkały we Włodzimierzu, przy ul. Budkiewicza Nr. 10 na zasadzie 1030 art. Pos. Cyw. ogłasza, że w dniu 16-go czerwca 1924 r. o godz. 10 zrana w Horyczowie pow. Włodzimierskiego odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości pozwanego Zygmunta Paneckiego, składających się z inwentarza żywego i martwego t. j. koni, krów i narzędzi rolniczych, ocenionych na 5.500.000.000 mk.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejranych być może w dniu licytacji.

m. Włodzimierz, dn. 9 czerwca 1924 r.

Komornik Sądowy
(—) Kotowski.

260—1—1

Nr. 50.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Równem na powiat Krzemieniecki Józef Gortatewicz, zamieszkały w Krzemieńcu przy ulicy Pocztowej Nr. 10 na zasadzie 1030 art. Post. cywiln. podaje do publicznej wiadomości że w dniu 1-go lipca 1924 r. od godz. 10 zrana w majątku Kołodno, gminy Zarudzie pow. Krzemienieckiego odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomego majątku, do hr. Zygmunta Grocholskiego należącego i składającego się z koni wyjazdowych, koni roboczych, krów, buhaja, młockarni parowej, lokomobili i trzech stert koniczyn ocenionych na 20.400.000.000 mk.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrane być mogą w dzień licytacji.

m. Krzemieniec, dnia 10 czerwca 1924 r.

Komornik Sądowy
(—) Gortatewicz.

261—1—1

Obwieszczenie.

Wyrokiem Sądu Doraźnego w Równem z dnia 11 czerwca 1924 r. na mocy art. 51, 589 cz. I i II p. p. 4, 5, 6 i 455, p. p. 6, 11 i 12 K. K.

zostali skazani

na karę śmierci przez rozstrzelanie

mieszkańcy futoru Zakrug, gminy Klesowo, pow. Sarny, 1) **Mroczkowski Karol**, syn Jana, lat 28, za dokonanie napadu zbrojnego w dniu 6 maja 1924 roku w lesie Hoszcza, gminy Niemowicze, pow. Sarny, na mieszkania leśniczego Bogumiła Sagina i innych. 2) **Malinowski Jan**, syn Karola, lat 24, 3) **Borejko Tymofiej**, syn Gabryela lat 22, a) za dokonanie napadu zbrojnego w dniu 6 maja 1924 r. w lesie Hoszcza, gminy Niemowicze, pow. Sarny, na mieszkania leśniczego Bogumiła Sagina i innych, b) za dokonanie napadu i zabójstwa w dniu 9 maja r. b. we wsi Tomaszgród, gminy Klesowo, pow. Sarny, na osobach funkcjonariuszy Policji Państwowej Michała Salwiera i Józefa Ługowskiego.

Wyrok został wykonano w dniu 12 czerwca 1924 r. o godz. 5 min. 40 rano w Równem.

O powyższem na zasadzie art. 24 Ustawy o Sądach Doraźnych podaje się do powszechnej wiadomości.

Prokurator

przy Sądzie Okręgowym w Równem.

277—1—1

Redakcja: Łuck, Jagiellońska 48

Kierownik redakcji przyjmuje Pp. Interesantów, codziennie z wyjątkiem niedziel od 5-ej do 6-ej wiecz.

Administracja: Łuck, Jagiellońska 48 p. Marcelli Sobieraj w księgarni p. F. Baranowskiego 9—1 rano, 3—7 wiecz.

Ceny ogłoszeń w „Życiu Wołynia“:

za wiersz szerokości szpalty redakcyjnej: przed tekstem 25 gr., w tekście 35 gr., za tekstem 20 gr., drobne prócz handlowych za każdy wyraz 10 gr., poszukiwanie pracy za wyraz 5 gr., każde ogłoszenie nie mniej 1 złotego. Fantazyjne i tabele (bilanse) o 50% drożej.

Telefon: „Drukarnia Wojewódzka“.

Cena prenumeraty „Życia Wołynia“ z „Dodatkiem Czwartkowym“:

Na miesiąc w Łucku 1.50 zł., poza Łuckiem 2 zł. Na kwartał w Łucku 4 zł., poza Łuckiem 4.50 zł. Na ½ roku w Łucku 8 zł., poza Łuckiem 8.50 zł. Cena pojedynczego Nr.—25 groszy.